Nr. 57. Lwów, 6. Września 1876 — Środa. Rok I.

# KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.
Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie 14 złr.
półrocznie . . . . 7 „
ćwierćrocznie . . . . 3 „ 50 c.
miesięcznie . . . . 1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie 1 złr.
ćwierćrocznie . . . . . . 3 „
półrocznie . . , . . . . 6 „
rocznie . . . . . . . 12 „

**Numer pojedyńczy 5 centów.**

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

## Od wydawnictwa.

Prenumerata na miesiąc **Wrzesień** wynosi we Lwowie . . . . **1** zł.

Na prowincji z przesyłką . **1** „ **20** ct.

**Od 1go Września do końca roku na prowincji z przesyłką 4 zł. 70 ct.**

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, aby nie było przerwy w ekspedycji.

Równocześnie z prenumeratą na „Kronikę Codzienną" można przesyłać prenumeratę na „Szczutka".

## Telegramy „Kroniki Codziennej".

Podajemy powtórnie telegram z Belgradu umieszczony w niektórych numerach wczorajszej „Kroniki" z błędami, sens jego zmieniającemi.

**Belgrad** 3. września (urzęd.) Turcy odparci na lewy brzeg Morawy, atakowali od rana w piątek serbskie prawe skrzydło wszystkiemi swemi siłami. Podczas bitwy Serbowie trzymali się na stanowiskach. Następnie wobec trzykrotnie przemagającej siły tureckiej cofnęli się do oszańcowanych stanowisk pod Aleksinaczem i Deligradem. Wiadomość o zdobyciu Aleksinaczu jest fałszywą; ponieważ Turcy nie znajdują się nigdzie na prawym brzegu Morawy. Na lewym zaś brzegu systematycznie opustoszają i palą wszystkie miejscowości.

**Dragal Risano** d. 3. września po południu. Znaczna ilość Turków wpadła do Grahowej w Czarnogórze; spaliła trzy wsie, a mieszkańców wymordowała.

**Lwów** 5go września.

Nowa sprawka p. Stremajera. Gimnazja lwowskie, w których język polski jest wykładowym, oddawna prosiły, aby im pozwolono otworzyć klasę przygotowującą do wstąpienia do szkoły gimnazjalnej. Prośba ta, jak wszystkie nasze w sprawie szkół, leży dotąd na biórku p. ministra, a może spoczywa już w koszu. Jedyną odpowiedzią na tę prośbę, jest zaprowadzenie podobnej klasy w lwowskiem gimnazjum niemieckiem, które jak wiadomo jest najskuteczniejszym pionierem germanizmu między żydami we Lwowie. Pan Stremajer widocznie nie opuszcza żadnej sposobności, przy którejby nam mógł jak najdotkliwiej dokuczyć.

Wczoraj podaliśmy wyciąg z listu umieszczonego w Bohemii, w którym dziennik ten donosi o rokowaniach Hohenwarta i Starkenfelsa z Czechami. Podaliśmy zarazem, że czeska „Politik" zaprzecza stanowczo, jakoby rokowania takie istniały. Okazuje się istotnie, że list o rokowaniach, tak, jak go „Bohemia" podaje. jest dziełem półurzędowem, skomponowanem w celu zastraszenia tej partji niemieckiej, która przygotowuje opozycję w sprawie ugody węgierskiej.

Dowodzi jednakowoż list ten jasno, czego się Niemcy i rząd wiedeński najbardziej w tej chwili obawiają: zbliżenie się Polaków do Czechów jest tą zmorą, która im nie daje spać spokojnie. I jakkolwiek dotąd rokowań żadnych nie było, to głosy dziennikarstwa opozyoyjnego świadczą, że porozumienie się jest możliwem, a w każdym razie w obecnej chwili koniecznem.

Autorom listu w „Bohemii", wdzięczni tylko być możemy; ~~ponieważ rozsądnych~~ Niemców on nie odstraszy od walki przeciw nałożeniu większych ciężarów, a opozycji wskazał bardzo jasno, czego się gabinet dzisiejszy obawia, i którędy droga do jego obalenia.

Dzienniki czeskie zaprzeczając pogłosce o rokowaniach, nie dodają wcale, jakoby te rokowania absolutnie nie były możliwemi, a zresztą gdyby nawet nastąpić miały, to zapewne nie będzie racji spieszyć się z wyjawianiem ich przedwczesnem.

W Czechach zostaną rozpisane wybory uzupełniające do Rady państwa, ale dopiero po otwarciu nowej sesji, jeżeli delegaci czescy do dni 14 po otwarciu nie pojawią się w radzie. Dotąd bowiem mandaty posłów czeskich, są jeszcze ważne. Wzywano ich wprawdzie w lutym b. r., aby się zjawili w radzie przed upływem dni 14 od daty wezwania, pod grozą unieważnienia wyborów, ale Rada państwa została zamkniętą, zanim owe dwa tygodnie minęły. Eksperyment ten musi się przeto powtórzyć podczas najbliższej sesji.

Sejm węgierski zbiera się jak wiadomo d. 28. września; rada państwa ma być także w tym dniu zwołaną, jednakowoż zależy to jeszcze, jak donosi „Presse". od uchwały rady ministrów, która się odbędzie po powrocie Lassera do Wiednia. Urlop Lassera skończył się d. 31. sierpnia, temi dniami przeto odbędzie się owa sesja ministrów.

W sejmie kroackim aresztowanie Axentiewicza wywołało burzliwe zajście i interpelacje wystosowane do bana. Korespondent „Pressy" powiada, że potwierdzenie nakazu osadzenia Axentiewicza w więzieniu nastąpiło w skutek aktów prokuratorji i rewizji odbytej w mieszkaniu Axentiewicza. Zarzuty czynione mu przez prokuratorję są podług korespondenta „Pressy" następujące:

„Na podstawie zeznań świadków przedstawia prokuratorja państwa Axentiewicza ~~jako indywiduum dla państwa niebezpieczne~~, jako człowieka wspierającego słowem i środkami pieniężnemi niebezpieczne agitacje serbsko-rosyjskiego szowinizmu. Axentiewicz jest członkiem serbskiej Omladiny i zostawał w ciągłej komunikacji politycznej z Mileticzem i Risticzem. Można go uważać za głowę Omladiny w Slawonji. W książce do kopiowania znaleziono u Axentiewicza kilka listów do Mileticza, z których jeden jest tej treści, że powiodło się założyć w Esseg pismo polityczne dla specjalnie serbskich interesów i dla odpierania kroackich napaści na serbskie sprawy. Znaleziono także klucz do pisma szyfrowego, które jednak według zeznania Axentiewicza służyć miało tylko do korespondencji handlowej. Mówią, że w kilku szyfrowanych listach Mileticza znajdują się wzmianki o zakupnie prochu.

Chociaż w Konstantynopolu przeważa jeszcze stronnictwo wojenne, życzące sobie zakończyć wojnę stanowczym faktem, jak np. zdobyciem Aleksinaczu, to jednak jest nadzieja iż w niedalekiej przyszłości będzie musiało ustąpić stronnictwu będącemu za pokojem. Posłowie bowiem angielski i austrjacki nalegają na Portę aby wojska swe pozostawiła pod Aleksinaczem i przez dalsze posuwanie się nie wywołała zawikłań europejskich. Rosja bowiem będzie mogła znieść lekkie upokorzenie Serbji, ale nie przystanie na jej osłabienie, a tembardziej zniszczenie. Przytem skarb turecki jest wyczerpany a wojsko nieprzygotowane do jesiennej kampanji. Rosyjski „Chargé d'affaires miał również otrzymać polecenie oświadczyć w. wezyrowi, tymczasowo w formie nieurzędowej, że Rosja pod żadnym względem nie przystanie na zajęcie serbskiego terytorjum przez wojska tureckie i ma nadzieję, że wysoka Porta upieraniem się przy tym zamiarze nie zechce pokojowych usiłowań mocarstw sprowadzić na inne tory i uniemożebnić tem dalsze układy.

Wobec takich ewentualności można spodziewać się, że układy pomienione, bardzo zresztą dotąd kulawo posuwające się, przynajmniej przerwane nie zostaną. Lada dzień można spodziewać się zawieszenia broni, co tak jak i przewłóczenie układów leży w interesie Rosji, która z dniem każdym silniejsze stanowisko w Serbji zajmuje i pomimo pokojowego niby usposobienia cara już dziś znajduje się bardzo zaangażowaną w kwestji serbskiej nietylko pod względem dyplomatycznym, lecz nawet militarnym. — Dzienniki rosyjskie głoszą, że ostatnie powodzenia, chociaż nie stanowcze, serbskiego oręża, zawdzięczają Serbowie wyłącznie oficerom rosyjskim. Jak to pogodzić z głośną wypowiedzianą przez gabinet petersburski

## Obrazki kalifornijskie

**Bret-Harta.**

## MIGGLES.

(Dokończenie.)

Ochotników nie zabrakło. Za chwil kilka Juba Bill był jak drugi Kaliban zajęty noszeniem drzewa dla swej Mirandy. Konduktor tłukł kawę na werandzie. Mnie wyznaczono delikatne zajęcie: krajałem szynkę. Sędzia wspierał wszystkich dobrym humorem i długiemi radami. A gdy Miggles wspólnie z sędzią i jeszcze jednym z podróżnych nakryła stół i wystawiła wszystkie naczynia fajansowe, które posiadała, byliśmy jak najlepiej usposobieni.

Nie zważano ani na ulewę smagającą po szybach, ani na wicher, który się przez komin przedzierał, ani na obie damy szepczące gdzieś w kącie przy satyrycznym komentarzu sroki skrzeczącej z wyższego stanowiska.

Igrający wielki płomień na kominku jasno oświecał komnatę i ujrzeliśmy, że ściany były wytapetowane ilustrowanemi czasopismami, ułożonemi z kobiecym gustem i zrozumieniem. Meble były improwizowane ze starych skrzyń i pak od towarów obitych perkalem lub skórami zwierząt. Fotel niedołężnego Jima był zręcznie zrobiony ze starej beczki od mąki. Czystość wszędzie nadzwyczajna i całe urządzenie długiej komnaty, pokazywały, że właścicielka ma pojęcie o malowniczości.

Uczta była tryumfem sztuki kulinarnej, co więcej, był to tryumf w znaczeniu towarzyskiem. Miggles posiadała takt niepospolity. O wszystkich sama pamiętała i to z taką swobodą, żeśmy nawet niepodejrzywali by coś przed nami ukryć chciała.

Mówiliśmy o wszystkiem, o naszych zamiarach, o podróży, o pogodzie, o nas samych, o wszystkiem — tylko nie o gospodyni i gospodarzu. Musimy przytem wyznać że sposób wyrażenia się Miggles nie był wcale elegancki, bardzo rzadko gramatyczny, a nawet używała czasem sposobów mówienia, które są zwykle pozostawione brzydkiej połowie rodu ludzkiego. Ale towarzyszyło temu takie iskrzenie się jej zębów i oczu i taki śmiech potem następował, śmiech Miggles właściwy — taki wesoły i serdeczny, że atmosfera moralna wnet przezeń oczyszczoną bywała.

Podczas jedzenia usłyszeliśmy szelest gdzieś z boku, jakby się ciało jakieś ciężko tarło o ścianę zewnętrzną budynku. Zaraz potem słychać było skrobanie i drapanie drzwi.

— To jest Joachim—odpowiedziała Miggles na zapytanie oczu naszych; — życzycie go sobie zobaczyć?

Nie było czasu na odpowiedź, a już drzwi otworzyła i wszedł szary, na wpół wyrośnięty niedźwiedź, który się wnet podniósł na tylne łapy, zwiesił przednie i ułożył je w znanej pozycji żebraczej. Z pewnym wyrazem uwielbienia patrzył na Miggles i w całej postawie i ruchach przypominał bardzo Jubę Billa.

— To jest mój pies opiekuńczy — rzekła Miggles. O, on wcale nie kąsa — dodała zobaczywszy, że obie damy schowały się do kąta. — Nieprawdaż, stary Toppy? mówiła dalej zwracając się do rozumnego Joachima. — Trzeba wiedzieć, dzieci— rzekła zwracając się do nas po nakarmieniu i wyrzuceniu Ursy Miron za drzwi — trzeba wiedzieć, że to szczęście wasze, iż Joachima nie było na stanowisku, gdyście do nas przyszli.

— Więc gdzież się znajdował?— zapytał sędzia.

— Był ze mną — rzekła Miggles. Miły Boże! on biega za mną po całych wieczorach, jak człowiek.

Przez chwilkę milczeliśmy i słuchaliśmy gry wiatru. Być bardzo może, że wszystkim stanął w myśli obraz jeden — jak Miggles w towarzystwie dzikiego opiekuna wędruje po mokrym lesie.

Sędzia powiedział coś o Unie*) i jej lwie. Byłto komplement, który Miggles przyjęła ze zwykłą, spokojną powagą.

Czyż ona nic nie zauważyła z uwielbienia, którem ją otaczano? Szczególnej adoracji Juba Billa, nie mogła przecież nie zauważyć.

Nie wiem tego — lecz jej sposób znajdowania się, dokładnie wykazywał, że nie myślała wcale o różnicy płci w naszem towarzystwie. Było to okropnie upokarzające dla młodszych jego członków.

Wypadek z niedźwiedziem nie wpłynął wcale na polepszenie opinji o Miggles w żeńskiej części naszego towarzystwa. Nasze niewiasty rozpostarły po jedzeniu takie zimno naokoło, że całe pęki mokrych jodłowych gałęzi, dorzuconych do ognia, nie mogły go rozpędzić.

Uczuła to Miggles; i raptownie powiedziała, że czas już odpocząć. Damom oddała łóżko swe w sąsiednim pokoju na usługi.

— A wy dzieci musicie się rozłożyć koło ognia, tak jak wam się uda—powiedziała— mam tylko jednę sypialnię.

Nasz rodzaj — pod tem rozumiem silniejszą połowę ludzkości — jest wolny, w ogólnem mniemaniu od zarzutu ciekawości. Lecz zmuszony jestem wyznać, że zaledwie się drzwi za Miggles zamknęły, zebraliśmy się w kupkę szepcząc, uśmiechając się, robiąc śmiałe przypuszczenia, podejrzenia, tysiączne sądy o pięknej gospodyni i o jej dziwnym towarzyszu. Obawiam się nawet, żeśmy dotknęli tem sparaliżowanego idjotę, który jak milczący Memnon na tronie siedział pomiędzy nami i patrzał beznamiętnemi, spokojnemi oczyma przeszłości na naszą pustą gadaninę. Wśród ożywionej rozmowy drzwi się otworzyły i ukazała się Miggles znowu.

Lecz nie była to już ta sama Miggles, która kilka chwil temu oślepiła nas swem ukazaniem się. Powieki miała spuszczone, i z kołdrą na ręku zawieszoną, zawahała się przez chwilę na progu. Zdawało się, że całą swobodę zostawiła w sypialni. Weszła do pokoju, wzięła mały stołek, postawiła go przy fotelu Jima, zawinęła się w kołdrę, usiadła na nim i rzekła:

— Jeżeli wam to wszystko jedno, dzieci, to przenocuję tutaj, bo i tak mało jest miejsca.

Wzięła zwiędłą rękę idjoty do swojej i wpatrzyła się w przygasający ogień.

Zachowaliśmy milczenie, powodowani instynktowem przeczuciem, że zbliża się chwila zwierzeń poufnych, a może zawstydzeni poprzednią naszą ciekawością. Ulewa trwała ciągle, deszcz uderzał bez przerwy po dachu i niekiedy jakiś podmuch silniejszy wichru wydobywał ogień z popiołów na kominku.

W tem, podczas chwilowego spokoju żywiołów, Miggles podniosła głowę, odrzuciła włosy na ramiona, zwróciła swą twarz do nas i zapytała:

— Czy żaden z was mnie nie zna?

Nie było odpowiedzi.

— Przypomnijcie sobie. W r. 1853 mieszkałam w Marysville*). Każdy znał mię tam i każdy miał do tego prawo. Trzymałam salon tańców aż do chwili, w której z Jimem żyć zaczęłam. Jest temu lat sześć. Być może, iż się od tego czasu zmieniłam.

*) Bohaterka Spensera „Królowej wróżek".

*) Kopalnie złota osławione ze swych złych obyczajów.

zasadą nieinterwencji, to zapewne w swoim czasie wytłumaczy Europie dyplomacja. — Tymczasem niezależne dzienniki zachodnie takie postępowanie Rosji teraz już bez ceremonji uznają za „mala fides“ i za skandal międzynarodowy. Jeden z dyplomatów tureckich, gdy omawiano sprawę coraz większego napływu oficerów i żołnierzy rosyjskich, miał zapytać: „Czy Rosja prowadzi już z nami wojnę?“ Bo też rzeczywiście tak jak rzeczy obecnie stoją, armję serbską można poczytywać po prostu za awangardę rosyjską.

---

Głosy dziennikarstwa angielskiego o zmianie tronu w Turcji. Angielskie dzienniki zaajmują się obecnie kwestją, o ile zmiana tronu w Konstantynopolu wpłynie dodatnio na pokojowe usposobienie Europy.

„Standard“ twierdzi, że detronizacja Murada nie wpłynie zupełnie na zmianę dzisiejszej sytuacji. „Zastąpienie nominalnego naczelnika rządu rzeczywistym, może tylko o tyle zainteresować narody, że musi ona przyspieszyć załatwienie groźnych kwestyj między Portą a powstańczemi krajami... W tej dla Turcji krytycznej chwili zależy wiele od tego, czy Abdul Hamid II. potrafi ocenić, ile ma się od przyjaźni Anglji spodziewać, a ile jej gniewu obawiać; czy zrozumie, że nie podamy mu ręki w razie oporu wobec słusznych żądań jego ludów, i nie będziemy uczestniczyć w żadnym projekcie, dążącym do złupienia go lub poniżenia“.

„Daily News“ sądzi, że zmiana tronu w Turcji była dawno przewidziana i że prośba medjacyjna Serbji przyspieszyła ją tylko. Abdul Hamid winien zrozumieć, że przyszedł do swego stanowiska wśród okoliczności, które nie pozwalają mu ignorować wskazówek państw życzliwych.

“Times“ rozwodzi się nad kwestją, czy wstąpienie na tron nowego sułtana sprzyjać będzie tendencji pokojowej. Zdaje się, że rada nie byłaby powołała Abdul Hamida na tron, gdyby nie miała pewności, że tenże będzie podzielać jej zdanie.

„Daily Telegraph“ mniema, że detronizacja Murada była dlatego konieczną, ponieważ w rokowaniach pokojowych Turcja musiałaby być reprezentowaną przez rzeczywistego władcę, a nie przez nieokreśloną rejencję. Jakkolwiek zdarzenie to było nieuniknionem, mimo to ma ono w obecnej chwili jeszcze swoje polityczne przyczyny.

„Morning Post“ w końcu rokuje Turcji z powodu zmiany tronu najpomyślniejsze skutki, podczas gdy „Morning Advertiser“ wysnuwa z tego zdarzenia wniosek, że Porta zamierza przedsięwziąć obecnie kroki stanowcze.

---

Uroczystość Sulamika. Korespondent „Tagblattu“ przesyła temuż dziennikowi następujący telegram: „Wczoraj (w piątek) w południe, został Abdul Hamid niejako duchownie na sułtana wyświęcony, udawszy się w towarzystwie wysokich dygnitarzy państwowych i wojskowych do moszei na przedmieściu Eyub, aby tamże odprawić zwykłą południową modlitwę, zwaną „Sulamik.“ Żadnemu chrześcjaninowi ani żydowi nie wolno było podówczas znajdować się w tej muzułmańskiej świątyni. Sułtan zajął tu miejsce w osobnej, dla władców osmańskich zbudowanej, na podwyższeniu umieszczonej niszy (Keszk) do której prowadzą schody. Sułtan był w uniformie marszałka, nie miał jednakże szabli, bo nie miał jeszcze do niej prawa przed spełnieniem właściwej w tej mierze uroczystości. Wojskowi znajdujący się przy jego boku, byli również bez broni. Gdy sułtan zajął swe miejsce w niszy, przystąpił Iman (kaznodzieja) do ołtarza (Minbar) i wygłosił ztąd do zgromadzonych w arabskim języku przemowę, w której wspomniał o działalności proroka ku zbawieniu ludzkości, zwracając zarazem uwagę obecnych na to, że religja wkłada na nich obowiązek, by i wobec następcy proroka zachowali tę samą cześć i posłuszeństwo, jak wobec proroka samego. Mowę tę zakończył następującemi słowy: Niech Bóg na długie czasy zachowa naszego padyszacha Abdul Hamida, następcę sułtana Abdul Medżyda i sułtana Mahmuda II.“ (Imion zmarłego Abdul Aziza i zdetronizowanego Murada ze względów politycznych nie wymieniono.) Po tem przemówieniu rozpoczęło się właściwe nabożeństwo, którego przebieg był następujący: Po przemówieniu opuścił Iman ołtarz i przystąpił do pultu przeznaczonego na modlitwę. Podczas gdy sułtan pozostał w swej niszy, zgromadzeni otoczyli Imana, który wołał głośno: „Allah achbar“ (Bóg wielki!) a obecni powtarzali głośno te słowa. Potem złożył w krzyż ręce na piersiach a zgromadzeni uczynili toż samo. Następnie wszyscy rzucili się na ziemię, uderzyli po kilkakroć pokłony, poczem Iman zaintonował modlitwę: „El Hamd Lilah!“ Po ukończeniu tej modlitwy podano Imanowi egzemplarz pisanego koranu, z którego Iman odczytał pewien ustęp, następnie wszyscy rzucili się na ziemię, a powstawszy powtórzyli jeszcze raz modlitwę „El Hamd Lilah,“ poczem znowu odczytano jeden ustęp koranu. W dniu, w którym nowy sułtan bierze udział w tem nabożeństwie, wzywa Iman po odczytaniu drugiego ustępu z koranu, aby zgromadzeni wznieśli modlitwę do Boga za to, że dał państwu łaskawego władcę a wierze obrońcę. Modlitwę tę układa sam Iman i odczytuje takową, a zgromadzeni powtarzają każde słowo. W końcu wszyscy wznoszą ręce do góry wołając: Amin! Amin (Amen, Amen) i uroczystość Sulamika skończona

## Abdul Hamid II.

Paryski dziennik „Gaulois“ podaje następne wiadomości dotyczące samej osoby nowego sułtana.

Abdul Hamid, drugi syn Abdul Medżyda urodził się 22 września 1842 r. Matka wcześnie go odumarła; ale stał się ulubieńcem drugiej żony swego ojca, która nie mając własnych dzieci, zapisała mu cały swój bardzo znaczny majątek. Tak on, jak i starszy brat jego Murad, w młodości nic się nie uczyli, przepędzając czas tylko z niewolnikami, równego z nimi wieku. Zaledwie wyszli z lat młodzieńczych, wprowadzono ich w życie haremowe, które też przedwcześnie podkopało zdrowie słabszego Murada, podczas gdy Abdul Hamid, dzięki swej konstytucji, zdołał oprzeć się truciznie, Gdy oba bracia doszli lat dwudziestu, mądrość ich ograniczała się na znajomości arabskich i tureckich znaków pisemnych i dopiero podróż do Europy na wystawę paryską w r. 1867 w orszaku wuja, sułtana Abdul Azisa, rozbudziła w nich chęć do nauczenia się cokolwiek po francusku. Abdul Hamid okazał przy tem większą zdolność pojmowania aniżeli brat jego; pochwytał on wtedy rozmaite ułamki francuskich frazesów, które i teraz lubi wplątać do rozmowy. Jedynemi cudzoziemskiemi książkami, znajdującemi się w jego bibljotece, złożonej z dzieł arabskich i tureckich, jest francuska gramatyka i francuski słownik. Podczas pobytu swego w Europie, teraźniejszy sułtan polubił polityczną jeografję i powróciwszy do ojczyzny, zajął się zbieraniem map.

Abdul Hamid nosi odzież europejską i tylko fez zatrzymał, którego nie cierpi, ale jako dobry Turek zaniechać nie chce. Jest on zręcznym szermierzem i gimnastykiem i rzadko siada na krześle, nie spróbowawszy pierwej, czy je podniesie wyciągniętą ręką, ażeby okazać swą siłę.

Pogłoski, że jest pijakiem i marnotrawcą, są fałszem; jest on prędzej skuerą i prowadzi życie najskromniejsze. Obok swej legalnej żony, trzyma jedną tylko fawórytę, a na resztę odalisek w haremie nie zwraca uwagi. Lubi wszelkiego rodzaju zwierzęta domowe, a zwłaszcza ptactwo. Ma papugę kakadu, z którą całe godziny przepędza. Zajmują go również zwierzęta wypchane: węże, jaszczurki, małpy, a niedawno zajął się zbieraniem motylów i chrząszczów.

Oprócz tego nie zaniedbuje żadnej sposobności nabycia pięknej broni i w letnim swym pałacu nad Dardanelami posiada bardzo cenny mały arsenał. W pałacu tym mieszkał on zwykle z żoną swą i dwojgiem dzieci, sześcioletnim chłopczykiem i trzyletnią dziewczynką, dopóki w kwietniu bieżącego roku nie wplątał się w spisek wezyra Mahmuda i Szeika Hassana przeciw Abdul Azisowi. Ażeby łatwiej przyjmować licznych odwiedzających przeniósł się do przestronnego domu wiejskiego, do którego drogi wkrótce mrówić się zaczęły bejami i ulemami.

Hamid jest ściśle prawowiernym mahometaninem. Nie zaniedbuje on żadnych praktyk religijnych i popisuje się swoją pobożnością. Jeżeli w czasie nabożeństwa znajduje się w domu, każe rozkładać dywan na ziemi i wobec wszystkich odmawia modlitwy. Co jednak nie przeszkadza mu wydawać jednocześnie rozkazy służbie, lub witać się ze znajomymi. Gdy jeszcze mieszkał w pałacyku Kiabat Hodne miał coś w rodzaju domowego kapelana, którego traktował jako nadwornego błazna, ubierał w pstre suknie i pomimo jego charakteru pobudzał do rozmaitych szalonych wybryków. O Szeik-ul-Islamie miał się również wyrazić w sposób nie bardzo budujący. Gdy doprowadzono do tego, że szeik upadł, miał on powiedzieć że „stara świnia„ — wyrażenie u Turków najpogardliwsze — przestała rządzić.“ Do giaurów w ogóle nowy sułtan wstrętu nie czuje; tylko Grecy nie znajdują u niego żadnej łaski i jest tego przekonania, że w całym Konstantynoplu niemasz ani jednego uczciwego Greka.

## WOJNA.

Z serbskiego teatru wojny nie mamy do tej chwili żadnych bliższych doniesień o dalszych rezultatach bitwy na lewym brzegu Morawy, o której doniosła wczorajsza nasza depesza. Depesza ta opiewa niezawodnie dla Serbów niepomyślnie, przyznają się oni bowiem, iż przed trzy razy większemi tureckiemi siłami cofnąć się musieli do obwarowanych pozycji Aleksinaczu i Deligradu, co dowodzi iz zewnętrzne szańce dostać się musiały częściowo w ręce Turków. Czy i jak dalece dalszy los wojny zostanie przez klęskę tę rozstrzygniętym, tego jeszcze przed nadejściem bliższych szczegółów powiedzieć nie można, zależy to bowiem głównie od ważności szańców przez Turków zajętych.

Według korespondenta do „Daily News“ są fortyfikacje Aleksinacza i Deligradu nadzwyczaj silnemi, a zdobycie ich mianowicie z lewego brzegu Morawy ma należeć do rzędu rzeczy niemożliwych. Wiadomość o zdobyciu Aleksinaczu przez niektóre dzienniki podane, nie zdaje się zatem zasługiwać na wiarę, fortec bowiem, mianowicie zaś fortec nowego systemu nie bierze się tak łatwo, jak o tem świadczy oblężenie Paryża, Metzu, Strassburga i Belfortu.

Niektóre dzienniki idą w zapale swoim dla Turków tak daleko, iż twierdzą, że sześciodniowy bój pod Aleksinaczem był tylko szeregiem klęsk serbskich a zwycięztw tureckich, wyciągając z tego twierdzenia dalszy wniosek, że Turcy nie z musu ale jakoby w skutek jakiegoś nadzwyczaj sprytnie obliczonego planu przenieśli walkę na prawy brzeg Morawy. Owoż, według doniesień korespondenta do „Daily News“ znanego z swej rzetelności i wojskowych wiadomości p. Kelly, jeszcze z czasów wojny francuskiej, miała się rzecz zupełnie inaczej. P. Kelly, który brał osobiście udział, w bitwach ostatniego dnia, i pod którym konia nawet zabito, twierdzi, że zwycięztwo Serbów było stanowczem, jakkolwiek znużenie serbskiego żołnierza nie pozwoliło Czerniajewowi wyzyskać wygranų w sposób dosadniejszy.

Opierając się na doniesieniach tegoż korespondenta, opisującego szczegółowo potężne fortyfikacje Aleksinaczu nie możemy uwierzyć wiadomości przez „Gaz. lwow.“ z prywatnego źródła podanej a donoszącej o zajęciu przedmostowego szańca tuż na przeciw Aleksinacza nad rzeką Stryjowicą położonego. Również musimy powątpiewać o

---

Zmięszała się tem trochę, że nikt jej nie zna. Odwróciła znów głowę do ognia i milczała przez kilka sekund. Potem zaczęła mówić prędzej:

— Patrzcie, a ja myślałam, że przecież któryś z was znać mnie musi. Zresztą, nic mi na tem nie zależy. Oto, co chciałam powiedzieć: Jim — wzięła tu jego rękę w swoje obie — Jim znał mię także dobrze, i wydał z mojej przyczyny bardzo wiele złota. Zdaje mi się, że wszystko, co posiadał. Pewnego razu, sześć lat temu, Jim przyszedł do mnie do jednego z tylnych pokoi, siadł na mej sofie, tak jak teraz tu siedzi i... już nie powstał więcej bez pomocy. Raptownie zgiął się, uwiądł, i nie mógł już nikomu powiedzieć, czego mu braknie. Przyszli doktorzy i powiedzieli, że jego całe życie temu winne, — żył bowiem swobodnie i szalenie, — że już nigdy mu lepiej nie będzie i że długo nie pociągnie. Radzili mi odesłać go do szpitala do San Francisco, gdyż już nikomu nie może być użytecznym i dzieckiem będzie przez całe życie. Być może, że coś było w oku Jima, co mię wzruszyło, być może dlatego, że nigdy dziecięcia nie miałam, powiedziałam „Nie!...“ Byłam wtedy bogatą, świat cały mię kochał, wielcy panowie, jak wy, przychodzili mię odwiedzać. Sprzedałam to, co miałam, a kupiłam natomiast to co widzicie, bo leży to tak na osobności, i sprowadziłam tutaj moje dziecko.

Podczas mowy zmieniła swą dotychczasową pozycję z pewnym poetycznym taktem wrodzonym każdej kobiecie. Niema postać chorego znalazła się pomiędzy nią a słuchaczami, Miggles schowała się w cieniu za nim, jakby na usprawiedliwienie swych czynów chciała go nam ukazać.

Chociaż milczący i bez wyrazu, Jim, przemawiał jednak za nią; bez ratunku, bez siły, bez nadziei, złamany piorunem bożym, a jednak otaczał ją swemi ramiony.

Zakryta, w ciemności, lecz ciągle trzymając jego rękę, mówiła dalej:

— Długiego czasu trzeba było, nim przywykłam do spokoju tutaj, gdyż żyłam w wielkiem towarzystwie i prowadziłam życie wesołe. Nie mogłam dostać kobiety do pomocy, a mężczyźnie nie śmiałam zaufać. Lecz przebiliśmy się powoli, ja z Jimem, bo pomogli nam trochę w sąsiedztwie mieszkający Indjanie, a potrzebne rzeczy do gospodarstwa sprowadzałam z North Fork. Od czasu do czasu przyjeżdża tu doktor z San-Francisco, aby zobaczyć, co robi „dziecię Miggles“, jak on Jima nazywa. A kiedy odchodzi, powiada do mnie: „Miggles, jesteś dzielna dusza, niech cię Bóg błogosławi!“ I już nie czuję się wtedy tak samotną. Gdy tu był raz ostatni, powiedział otwierając drzwi na wychodnem: „wiesz co, Miggles, twoje dziecię wyrośnie jeszcze na człowieka i będziesz z niego dumną; ale nie tutaj, Miggles, nie tutaj! I zdało mi się, że odszedł smutny, i... i...

Tutaj głos i oblicze Miggles zginęły gdzieś w cieniu.

— Ludzie tutaj są dla mnie przychylni — zaczęła znowu Miggles, wychylając się trochę do światła. Naprzód chłopcy z North-Fork kręcili się tu trochę, lecz zobaczyli, że są zbyteczni i nie pokazali się więcej. Kobiety są także bardzo grzeczne, nigdy się nie pokazują.

Byłam bardzo samotną, aż póki dnia pewnego nie znalazłam w lesie Joachima. Był jeszcz taki mały, — nauczyłam go podawać łapę gdy mu się jeść zachciewa. A potem mam jeszcze Polly — tę tam srokę, — o, ta umie najrozmaitsze rzeczy, i uprzyjemnia nam skrzeczeniem całe wieczory. Wtedy już mi nie jest samotnie, i nie wydaje mi się, że jestem jedyną żyjącą istotą w całej fermie... — I Jim tutaj — mówiła dalej Miggles z dawnym śmiechem, wysuwając się zupełnie z ciemności, — dziwilibyście, gdybyście widzieli co on umie na takiego człowieka jak on. Przynoszę mu czasem kwiaty, patrzy tak jakby je rozpoznawał, tak patrzy naturalnie. A czasem znowu, gdy jesteśmy sami, czytam mu te rzeczy na ścianie... Miły Boże! tej zimy przeczytałam mu całą jedną ścianę — rzekła, śmiejąc się serdecznie. Do tego zajęcia nie ma człowieka na całym świecie jak Jim.

— Dlaczego nie pójdziesz za mąż za człowieka, któremu poświęciłaś całe życie? — zapytał sędzia.

— Tak, widzisz pan — odparła Miggles — byłoby to nieładnie nadużywać go w tak smutnym stanie. Zresztą gdyby z nas była para małżeńska, to wiedzielibyśmy oboje, że ja muszę robić to, co teraz czynię z dobrej woli.

— Ależ jesteś jeszcze młodą i przystojną...

— Już jest późno — rzekła Miggles poważnie — i lepiej będzie, gdy spać pójdziecie. Dobranoc dzieci.

I Miggles zamilkła, położyła się obok fotelu Jima, zakryła kołdrą głowę, opierając ją na stołku, na którym były nogi Jima.

Ogień wygasł powoli na ognisku. Wszyscy zawinęli się w milczeniu w kołdry i po chwili w całym gmachu słychać było tylko szum deszczu i ciężki oddech śpiących.

* * *

Sen jakiś przykry przebudził mię nad ranem. Burza ucichła i gwiazdy iskrzyły się na niebie. Przez okna otwarte zaglądał wynoszący się po nad uroczyste jodły księżyc w pełni. Promienie jego z litością bez granic oblewały postać niedołężną w fotelu, i zdawało się, że oblewający potok światła spadał na pochyloną głowę niewiasty, której włosy myły, tak jak w pięknej starej opowieści z Ewangelji, nogi tego, którego ukochała. Nawet szorstkie formy Juby Billa leżącego między niemi a nami, przybrały jakiś wyraz łagodny i poetyczny. Potem zasnąłem znowu i obudziłem się dopiero w dzień biały, kiedy Juba Bill wrzasnął mi nad uchem: „wstawać!“

Kawa była przygotowana na stole, lecz Miggles znikła gdzieś. Szukaliśmy po całym domu, — konie powoli zaprzężono. Lecz ona nie wróciła. Widocznem było, że chciała uniknąć pożegnania z nami i chciała, żebyśmy jechali bez pożegnania.

Po wsadzeniu dam do powozu, wróciliśmy do domu i każdy z nas uścisnął uroczyście Iimowi rękę, przyczem przywracał go za każdym razem do pierwotnego położenia. Każdy się obejrzał jeszcze raz po długim pokoju, i rzucił ostatnie spojrzenie na stołek na którym Miggles spoczywała... Marudząc, zajęliśmy nareszcie nasze miejsca w powozie.

Trzaśnięto z bicza i odjechaliśmy.

Lecz w chwili, gdyśmy już wjeżdżali na bity gościniec, Bill zręczną ręką ściągnął cugle; wóz stanął, jak wryty. Na małym pagórku przy drodze stała Miggles, o włosach przez wiatr rozwiewanych, o iskrzących się oczach i z chusteczką w ręku, którą w powietrzu powiewała. Zdawało się że z jej zębów połyska ku nam ostatnie: do widzenia. Pożegnaliśmy ją kapeluszami. Juba Bill począł jak szalony bić konie — zdaje się że się bał nowego oczarowania, wszyscyśmy opadli na swe miejsca.

Nikt nie wyrzekł słowa aż do North Fork i wóz stanął przed bramą hotelu pod „Niepodległością.“ Weszliśmy do głównej sali i obsiedliśmy stół w około.

— Czy szklanki wasze pełne, panowie? — rzekł sędzia zdejmując uroczyście swój biały kapelusz.

Były napełnione.

— Więc dobrze, — piję zdrowie Miggles, niech ją Bóg błogosławi!

Może już ją pobłogosławił. Kto wie?

prawdziwości telegramu do „Neu freie Prese" jakoby z pola bitwy pod Mrazolem nadesłanego, a o zdobyciu ostatniego serbskiego szańcu na prawym brzegu Morawy donoszącego, chociażby tylko dla tego, że telegram ten nie mógł być z Mrazolu pod tą datą przesłanym, gdyż pomiędzy Mrazolem a Niżem nie istnieje telegraficzna komunikacja. Zresztą gdyby wiadomości te były prawdziwemi, toby Turcy nie zaniedbali byli ogłosić biuletyn zwycięzki, co jednak dotąd nie nastąpiło.

Leszjanin ranny przybył do Belgradu i niewiadomo kto po nim obejmie dowództwo nad Timokiem.

Dochodzi nas właśnie z Kotaru depesza naszego specjalnego korespondenta, donosząca o wkroczeniu Turków do Czarnogóry. Wyraziliśmy już swego czasu niewiarę naszą w skuteczność sposobu wojowania Czarnogórców, zaniedbujących zawsze wyzyskania zwycięztwa. Błędu tego dopuścili się oni po bitwie pod Vuczidolem, dozwoliwszy Muktarowi schronić się z rozbitkami swego oddziału do Trebinji, i zaniechawszy naczelnego osaczenia tej twierdzy, która początkowo ogołocona z zapasów musiałaby się im była poddać bez wątpienia. Błąd ten powtórzyli po zwycięztwie pod Medunem, zadawalniając się jedynie porażką nieprzyjaciela, który w tej bitwie jak się sam przyznaje utracił 9000 żołnierza. Obadwa te zwycięztwa nie przyniosły Czarnogórcom wskutek tych błędów żadnej stanowczej korzyści, Muktar bowiem połączywszy się z Dżelladynem i ściągnąwszy znaczne posiłki, zaprowiantował niebawem Trebinje, i mógł pomyśleć o odsieczy Bileku. Z drugiej strony zmusili Turcy, zgromadziwszy na południowej granicy Czarnogóry liczne wojska, Czarnogórców do pomyślenia o obronie własnych granic i do opuszczenia Hercegowiny, która w ten sposób dostała się znowu w ręce tureckie.

## Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

**Tradycyjny przepis drogowy,** umieszczony na tablicach przed rogatkami naszego miasta, że fury winny się wymijać na lewo, poszedł zdaje się już dawno w zapomnienie. Na ulicy Gródeckiej przynajmniej, gdzie z powodu komunikacji kolejowej, ruch jest nadzwyczaj ożywiony, nie ma ani śladu jakiegoś porządku w tej mierze. Na nieszczęście połowa tej ulicy szutruje się obecnie i nie jest wcale do użycia. Owóż wczoraj właśnie widzieliśmy, że jadące z góry wozy ładowne najeżdżały na dorożki, dążące w przeciwnym kierunku, i że wąskim pasem wolnej od brukowania połowy ulicy jechało po dwa i trzy wozy w jednym szeregu, nie troszcząc się o tych, którzy z tej lub owej strony chcieli je wyminąć. Ku największemu naszemu zdziwieniu nie spostrzegliśmy na całej tej linji ani jednego policyjnego strażnika! A przecież zdaje nam się, że jeżeli gdzie, to na ulicach wiodących do dworców kolejowych winna być straż bezpieczeństwa zawsze licznie zastąpioną, zwłaszcza, jeżeli tamże z powodu rekonstrukcji, jak na ulicy Gródeckiej, ruch jest utrudniony.

**Wiadomości urzędowe.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Szopę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lubaczowie, a nauczyciela Wilhelma Wojtecha rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rajczy.

**Z Łańcuta donoszą nam,** że choroba namiestnika hr. Alfreda Potockiego nie jest tyfusem, ani rozkładem krwi, jak z plam ciemnych, które się pojawiły, wnoszono, ale ospą. Noc przedwczorajsza i wczorajsza przeszła bezsennie, wśród gorączki, która rano słabnie. Przytomności chory nie traci; lekarstw przyjmować dotąd nie może, bo natychmiast wyrzuca. W konsiljum lekarskiem brali udział dr. Biesiadecki, dr. Szewczyk z Krakowa i dr. Krzeczunowicz ze Lwowa. Szybkie zdeklarowanie się choroby ułatwia leczenie, a symptomata tyfoidalne ustąpiły. Przyczyną choroby jest przeziębienie.

**Dyrektor policji lwowskiej** p. Tustanowski, powrócił z urlopu do Lwowa i objął wczoraj urzędowanie.

**Wybór uzupełniający** jednego członka do Rady powiatowej w Gródku odbędzie się d. 30. września.

**Dr. Mikołaj Zyblikiewicz** powrócił do Krakowa ze Szczawnicy w poniedziałek.

**Zaćmienie księżyca** dnia 3. przed północą, obserwowano we Lwowie we wszystkich przejściach. Trzecia część tarczy była zasłoniętą. Około godziny 12 znikł cień zupełnie.

**Teatr.** Po kilku miesięcznym urlopie wystąpiła wczoraj p. Zimajer po raz pierwszy na scenie naszej w operetce „Pani majstrowa z Chorążczyzny" w roli tytułowej. Licznie zebrana publiczność, a szczególnie młodzież przyjęła ulubioną artystkę żywemi oznakami sympatji, nieszczędząc oklasków.

**Wiedeńska policja.** Wiceprezydent dyrekcji policji w Wiedniu, radca dworu Weiss, wydał przed kilku dniami odezwę do podwładnych, w której zwraca uwagę na mnożące się zażalenia, iż wiedeńska straż policyjna straciła wiele z tej uprzejmości w obchodzeniu się z publicznością, jaka pierwotnie tę instytucję cechowała. Odezwa ta karci surowo wszelkie gwałtowne występowanie w urzędowaniu, a w szczególności głośne wołanie i giestykulowanie rękami. Strażnik policyjny nie powinien się nigdy roznamiętniać, lecz spełniać swój obowiązek z godnością i spokojem, w przeciwnym bowiem razie popada w śmieszność i naraża się na zarzut dowolności. Nie powinien on nigdy zapominać, że stoi pod kontrolą publiczności. Za wykroczenia przeciw tym ogólnym zasadom będzie każdy strażnik policyjny, według słów tej odezwy, bezwzględnie ze służby wydalonym. Czy nie byłoby dobrze, aby i u nas coś podobnego zarządzono? Ileż to razy zdarza się widzieć, że wśród zgiełku i wrzawy prowadzą za kołnierz nocnego ekscesanta, szarpiąc go i poszturkując? Co więcej — przed kilku dniami widzieliśmy jak w samo południe wleczono przez Hetmańskie wały wrzeszczącą na całe gardło kobietę wątpliwej moralności, która opierała się aresztowaniu, i dopiero w pół godziny przyszła jednemu strażnikowi do głowy jenjalna myśl, że praktyczniej będzie wziąć aresztowaną do dorożki.

**Rosyjska policja w Serbji.** Jak donosi „Peterb. Gazeta" pewna ilość osób, pozostających w służbie policyjnej w Petersburgu, udaje się także do Serbji. Więc po oficerach — szeregowcy; po wojskowych — policjanci. Szpiegów zapewne dostateczna ilość znajduje się już na miejscu; tylko że o tem nie pisze się.

**Fluktuacja brzęczącej monety rosyjskiej.** „Peterb. wiadomości" donoszą, że według wiadomości urzędowych przywieziono do Rosji w tym roku do dnia 19. sierpnia srebra i złota w monecie i sztabach o 1,400.000 rs. mniej aniżeli w r. 1875; wywieziono zaś o 59,744.000 więcej aniżeli w roku przeszłym.

**Bank Wolgsko-Kamski** w Rosji zbankrutował. Wykryto już 600.000 rubli straty, wynikłej z fałszerstw i wszelkich możebnych nadużyć. Uwięziono buhaltera, kasjera i jednego kancelistę. Kupiec Pogankin, zarządzający oddziałem tego banku, zastrzelił się.

## Tygodnik finansowy.

Chwilowy żywszy ruch na wiedeńskiej giełdzie ustąpił znowu miejsca w zeszłym tygodniu dawnemu zastojowi, pomimo kolportowanych skrzętnie wieści pokojowych, którym świat finansowy w tej mierze zazwyczaj trafnie sądzący nie chce jakoś uwierzyć. Dopiero z końcem tygodnia wywołało ogłoszenie półrocznego bilansu Zakładu kredytowego wykazującego 548.927 złr. w. a. to jest 2·74% zysku słaby popyt akcji tego Zakładu, ku wielkiemu niezadowoleniu berlińskiej kontrminy.

Zastojowi temu starano się zapobiedz puszczaniem w obieg rozmaitych pogłosek, mających na celu rozbudzenie ruchliwszego życia na targu pieniężnym. I tak podał jeden z poważniejszych finansowych dzienników wiadomość, iż układy banku z cis- i translitawskim rządem mają się rozpocząć już d. 4. b. m. Wiadomości tej jednak, która zresztą nie znalazła wiary, zaprzeczono niebawem z półurzędowej strony oświadczeniem, iż odnośne rokowania rozpoczną się dopiero w połowie października. Odnośne sfery kierujące chcą w ten sposób oszczędzić ogółowi przedwczesnego rozdrażnienia, przedkładając rzecz zupełnie gotową obydwu izbom do ostatecznego przyjęcia lub odrzucenia.

Szanse pomyślnego załatwienia sprawy taryf kolejowych o której pisaliśmy niedawno zmniejszyły się znacznie w ostatnich czasach. Spodziewano się dotąd, że koleje zaniechają swego zamiaru, pobierania opłat w złocie, lub też że rząd stanowczo się oprze temu zamiarowi. Wiara ta w stanowczość rządu została jednakże zachwianą, w koncesji bowiem na rozszerzenie sieci kolei państwowej zezwolił rząd na umieszczenie na rachunku gwarancyjnym dodatku na ażjo złota, w którem koleje austrjackie będą prawdopodobnie musiały opłacać pewną część swych pryorytetów i akcji zakładowych. Od tego kroku do zezwolenia na pobieranie opłat kolejowych w złocie odstęp niedaleki, i prawdopodobnie przekroczy go rząd niebawem, przemawia za tem przynajmniej milczące zezwolenie, które rząd udzielił kolei południowej, pobierającej już za wiadomością rządu, od dłuższego już czasu opłatę wprawdzie w walucie austrjackiej, ale tak podwyższoną, iż takowa wyrównywa opłatom w złocie. Tak tedy ulega Austrja w kwestji dla handlu i przemysłu austrjackiego tak żywotnej naciskowi Niemiec, których roszczenia są niesłuszne, i żadnej prawej nie mają podstawy.

Po rozwiązaniu ugody swej z moskiewskim „Jakorem" zawarło jak wiadomo krakowskie „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń" podobną ugodę asekuracyjną z „Warszawskiem Towarzystwem zabezpieczeń." „Jakor" zagniewany tem wielce obniża obecnie premje swe wbrew istniejącemu pomiędzy rosyjskiemi asekuracjami kartelowi, a konkurencyjny manewr ten psuje krew zakordonowym towarzystwom zabezpieczeń. Niemieckie dzienniki powstają z tego powodu przeciw Krakowiance dowodząc, że reasekurując notorycznie podrzędne ryzyka zakordonowe, czyni ujmę tutejszym swym członkom, raz dla tego, że zakordonowe szkody tutejszemi pieniędzmi wypłaca, a powtóre dlatego, że zakordonowych zabezpieczonych do udziału w zyskach przypuszcza. Zarzut ten nie wytrzymuje krytyki, naprzód bowiem nie muszą być zakordonowe ryzyka tak lichemi, jeżeli pozyskanie ich skłania „Jakora" zresztą wcale rozsądnie operującego aż do obniżania premji, — z drugiej strony musi krakowskie Towarzystwo jako Zakład wzajemny otwierać wszystkim swym członkom bądź to po tej, bądź to po tamtej stronie kordonu będącym równe korzyści. Gniew niemieckich dzienników jest wiec bardzo zrozumiałym, i pochwalić tylko należy Wzajemne krakowskie, że stara się wyzwolić z pod niemieckiej opieki i odzyskać czucie z zakordonowym targiem asekuracyjnym, zwłaszcza jeżeli się to da osiągnąć bez uszczerbku.

## Ostatnie wiadomości.

„Danziger Ztg." donosi z Pelplina, że tameczne seminarjum duchowne zostało z nakazu naczelnego prezydenta zamknięte przez landrata Starogrodzkiego, z powodu, że w połowie czerwca niedopuszczono odbycia rewizji tego zakładu ze strony władzy rządowej.

Na przeglądzie wojskowym odbytym 31. sierpnia na polach Mokotowskich pod Warszawą, znajdowało się według „Dn. War." 87 bataljonów piechoty, 41½ szwadronów jazdy i secin kozaczych, oraz 150 dział. Przegląd trwał od godziny 12½ do 3. Na ceremonji znajdowali się między innymi: dowodzący wojskami w Galicji jenerał hr. Neipperg, oraz jenerał-adjutant cesarza niemieckiego Werder, w otoczeniu niższych oficerów austrjackich i pruskich.

Rosyjskie ministerjum komunikacji wyznaczyło na rok bieżący sumę rs. 60.000 na prowadzenie robót około uregulowania Wisły nad granicą austrjacką. Roboty prowadzą się administracyjnie.

„Noworosyjski Telegraf" donosi, że zgodnie z propozycją znanego lekarza Pirogowa, przewiezionych zostanie do Kijowa 200 do 300 rannych Serbów, którzy będą leczeni kosztem zebranych składek.

U posła angielskiego Elliota w Konstantynopolu była dwugodzinna narada posłów i osiągnięto zupełne porozumienie się między wszystkiemi państwami. Tak donosi „Polit. Corresp." po raz może dziesiąty; lecz rezultatów tego „porozumienia" nigdzie dopatrzeć niepodobna.

Niektóre rzymskie dzienniki zapewniają, że rada ministrów stanowczo zamierza zarządzić we Włoszech wybory powszechne w październiku.

W Rzymie zgromadzenie ludowe uchwaliło rezolucję protestującą przeciw okrucieństwom tureckim i postanowiło wezwać rząd włoski do poparcia życzeń zgromadzenia, wreszcie utworzyło komitet dla zbierania składek na rzecz Słowian.

## Telegram „Kroniki Codziennej".

**Londyn** 5. września. Ilość meetingów, protestujących przeciw tureckim okrucieństwom, powiększa się z dniem każdym. Gladston pisemnie zapowiedział, że w sobotę na meetingu w Greenwich będzie miał przemowę. Życzy on sobie, by ruch stał się narodowym. Na meetingu w Rochdale odczytano pismo Bright'a w którem tenże kładzie nacisk na konieczność zerwania solidarności z Turcją i oświadcza, że każde pojedyńcze miasto powinno protestować przeciw niegodnemu postępowaniu Turcji.

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Lwow,** dnia 4 września.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jed. dług pań. w bnkn. | 66·90 | Londyn . . . . | 120 85 |
| „ „ „ w srebr. | 70 70 | Srebro . . . . . | 101 50 |
| Losy pożycz z 1860 | 111·60 | 20-frankówka . . | 9·62 |
| Akcje banku narod. | 854·— | Dukat ces. men. . | 5·83 |
| „ „ kredyt. | 150·25 | 100 mark niem. . | 59 23 |

**Wiedeń,** 4 września, 10 godzina 55 minut:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Kredytowe . | 149 — | Akcje kolei K.-L. | 204 75 |
| „ Anglo-A.B. | —·— | „ „ Połud. | 75·25 |
| „ Unionbank . | —·— | „ Banku F.-A. | —·— |
| „ Vereinsbank | —·— | „ Baubank . . | —·— |

Usposobienie: bardzo stałe.

**Wiedeń,** dn. 4 września, 2 godz. 30 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akc. banku fr.-austr. | 12·— | Węg. Ostbahn . . | 31·50 |
| „ węgier. kredyt. | 123 25 | Galic. Indemniz. . | 85·75 |
| „ anglo-austr. B. | 74 — | 1864 Losy . . . | 131.75 |
| „ Unionbank . . | 58·— | Franco-Hung.-Bnk | —·— |
| „ kolei Kar.-Lud. | 204.75 | Verkehr bank . . | 83·25 |
| „ „ północnej . | 181.— | Tureckie losy . . | 16 25 |
| „ „ południowej | 76 — | Baubank . . . . | 9 50 |
| „ „ alföldskiej . | 105·50 | Staatsbahn . . . | 287·— |
| „ „ Elżbiety . | 160 75 | Bankverein . . . | —·— |
| „ „ lwow.-czern. | 120·50 | Wiener Bauverein | —.— |
| „ „ węg. półn. . | 104·50 | Węgierskie losy . | 71·— |
| „ „ Rudolfa . . | 110 25 | Marki niem. . . . | 59 25 |
| Wiener Baugesell, | 10·— | | |

Usposob.: bardzo stałe.

**Berlin,**

| | mark | | mark |
|---|---|---|---|
| Rossyj. noty bank. | 267·20 | Staatsbahn . . . | 486·— |
| Akcje kredytowe . | 256 — | Kolej rumuńska . | 16 40 |
| Lombardy . . . | 129·— | Austr. banknoty . | 169 65 |
| Galicyjskie . . . | 86 75 | Usposob.: — | |

**Paryż.** 3% renta 71 80; Lombardy 163·—

**Telegramy zbożowe,** Wiedeń 4 września. Okowita 27 25—·—. Buda-Peszt. Pszenica 9·20—40·—. Pszenica na jesień 9 85—·—. — Berlin Pszenica kwiecień maj, 205·—, żyto loco 147, żyto na kwiecień maj 205·—, okowita loco 32 80. — Szczecin. Pszenica na jesień 197 50 — pszenica na wiosnę 206·50 — —·—, rzepak 319 — mark.



### Przyjechali do Lwowa.

**Hotel Żorza.** W. hr. Drohojowski z Cieszaczyna. — St. hr. Fredro z Mościsk. — W. hr. Rey z Tarnowa. — T. hr. Stadnicki z Krysowic. — O. Mayersak z Jass. — L. Rychlicki z Bronicy. — W. Szameit z Przemyśla. — Z. Rossetti z Multan. — J. Rolle z Rosji. — J. Kirchberger z Wiednia.

**Hotel europejski.** A. Kamiński z Podhajczyk. — Z. Pogłodowski z Wiednia. — M. Łozińska z Rosji. — K. Walchnowska z Królestwa.

**Hotel angielski.** E. Wesołowski z Złoczowa. — J. Krajewski z Czech. — T. Lewandowski z Smolina. — J. Papara z Cykowa. — L. Passakał z Witilówki. — W. Wielowiejski z Pokucia. — Dr. E. Gładyszowski z Krakowa. — J. Zakrzewski z Krakowa. — L. Cwierciakiewicz z Warszawy. — W. Wisłobocki z Malechowa.

**Lwów, z Izby handlowej.** Dnia 4 września.

| | dają | żądają |
|---|---|---|
| *I. Akcje za sztukę:* | | |
| Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł. | 201 — | 206 |
| „ Lwow.-Czern. „ 200 „ | 120 75 | 122 — |
| Banku hipot. galic. „ 200 „ | 217 — | 219 |
| „ kredyt. galic. „ 200 „ | 208 — | 210 |
| *II. Listy zast. za 100 zł.* | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 85 65 | 86 40 |
| „ „ „ „ | 87 50 | 88 — |
| „ „ „ „ | 85 65 | 86 40 |
| „ „ „ „ | [illegible] | [illegible] |
| Banku hipotec. gal. 6% | [illegible] | [illegible] |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6% | 94 — | 95 — |
| *III. Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| Ogóln. roln. kred. zakł. dla gal. i Buk. 6 — los w 15 lat. | 90 — | 91 40 |
| Towarz. kredytowe miejsk. 6 — losowane w 15 latach | — | — |
| *IV. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 85 75 | 86 50 |
| Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% | 90 — | 92 — |
| Losy miasta Krakowa | 15 50 | 16 50 |
| „ „ Stanisławowa | 14 25 | 15 75 |
| *V. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 66 | 5 78 |
| „ cesarski | 5 69 | 5 81 |
| 20-frankówka | 9 60 | 9 80 |
| Półimperyał rosyjski | 9 68 | 9 91 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 69 | 1 75 |
| „ „ papierowy | 1 56 | 1 62 |
| 100 marek niemieckich | 59 10 | 60 40 |
| Srebro | 100 — | 102 — |
| **Wiedeń, 2 września.** | | |
| 5% rządo dług. państw. bank. | 66 65 | 66 75 |
| „ „ srebr. | [illegible] | [illegible] |
| „ Obl. indemn. Niż. Austryi | 100 — | [illegible] |
| „ „ czeskie | 100 — | [illegible] |
| „ „ węgierskie | [illegible] | [illegible] |
| „ „ galicyjskie | 85 50 | 86 — |
| „ „ bukowińskie | [illegible] | [illegible] |
| „ „ siedmiogrodz. | [illegible] | [illegible] |
| „ węg. poż. kol. (500 fr.) | 109 75 | 110 — |

| *Listy zastawne* | dają | żądają |
|---|---|---|
| 5% Banku narod. listy | 97 65 | 97 80 |
| 4% galicyjskie | 78 — | — — |
| 5% „ | 86 — | 87 — |
| 6% galic. zakł. kred. włośc | 95 50 | 96 — |
| 5% węgierskie listy | — — | 84 50 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożyczki z roku 1839 | 252 — | 253 — |
| „ „ „ 1854 | 107 50 | 108 — |
| „ „ „ 1860 | 111 50 | 111 75 |
| 5% losów pożyczki austr. pań. | 116 50 | 117 — |
| Losy pożyczki z roku 1864 | [illegible] | [illegible] |
| „ prem. pożyczki węg. | 70 60 | 70 80 |
| „ Comorskie | [illegible] | [illegible] |
| „ kredytowe | 162 25 | 162 75 |
| „ żeglugi par. na Dunaju | 95 | 95 50 |
| „ księcia Salm | [illegible] | [illegible] |
| „ Palffy | [illegible] | [illegible] |
| „ Klary | [illegible] | [illegible] |
| „ hr. St.-Genois | [illegible] | [illegible] |
| „ miasta Budy | [illegible] | [illegible] |
| „ księcia Windischgrätz | [illegible] | [illegible] |
| „ hr. Waldstein | [illegible] | [illegible] |
| „ hr. Keglevich | [illegible] | [illegible] |
| „ Rudolfa | [illegible] | [illegible] |
| „ tureckie 400 franków | [illegible] | [illegible] |
| *Akcje bankowe i przemysłowe.* | | |
| Banku narodowego austr. | 855 — | 856 — |
| Zakładu kredytowego | [illegible] | [illegible] |
| Żeglugi parowej na Dunaju | [illegible] | [illegible] |
| Kolei północnej Ferdynanda | [illegible] | [illegible] |
| „ zachodniej c. Elżbiety | [illegible] | [illegible] |
| „ galicyjskiej | [illegible] | [illegible] |
| „ czerniowieckiej | [illegible] | [illegible] |
| „ węg.-półn.-wschodniej | [illegible] | [illegible] |
| „ Albrechta | [illegible] | [illegible] |
| „ alföldsko-fiumańskiej | [illegible] | [illegible] |
| „ koszycko-bogumin. | [illegible] | [illegible] |
| „ siedmiogrodzkiej | [illegible] | [illegible] |
| „ cisańskiej | [illegible] | [illegible] |
| „ wschodnio węgierskiej | [illegible] | [illegible] |

| | dają | żądają |
|---|---|---|
| Kolei austr.-półn. zachodniej | 132 50 | 133 |
| „ Franciszka Józefa . . | 133 — | 133 50 |
| Banku anglo-austryackiego | 73 25 | 73 50 |
| Zakładu kredytowego węgier. | 121 50 | 121 75 |
| Banku franko-austryackiego . | 11 25 | 11 50 |
| „ franko-węgierskiego | — — | — — |
| „ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie . | — | — |
| „ galic. pożyczek dla obrotu płodów leśnych | [illegible] | [illegible] |
| „ dla obrotu zbożowego | [illegible] | [illegible] |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei nadniestrzańskiej | [illegible] | [illegible] |
| „ koszycko-bogumińskiej | [illegible] | [illegible] |
| „ państwowej St. 500 fr. | [illegible] | [illegible] |
| „ z roku 1867 | [illegible] | [illegible] |
| „ Franciszka Józefa | [illegible] | [illegible] |
| Bony 1875 | [illegible] | [illegible] |
| „ półn. c. Ferd. 100 zł. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| „ południowej | [illegible] | [illegible] |
| „ Karola Ludwika | [illegible] | [illegible] |
| „ lwowsko-czern. | [illegible] | [illegible] |
| Emisja II. | [illegible] | [illegible] |
| „ lwowsko-czerniowieckiej | [illegible] | [illegible] |
| Emisja z roku 1867 | [illegible] | [illegible] |
| Siedmiogr. 300 zł. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| „ ks. Rudolfa 300 zł. w. s. | [illegible] | [illegible] |
| Austr. Lloyd 100 zł. w. s. | [illegible] | [illegible] |
| Towarzystwo prapskie premyjowe | [illegible] | [illegible] |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony | — | — |
| Dukat na wagę | 5 85 | 5 87 |
| „ obrączkowy | [illegible] | [illegible] |
| 20-frankówka | [illegible] | [illegible] |
| Suwereny angielskie | [illegible] | [illegible] |
| Imperyały rosyjskie | [illegible] | [illegible] |
| Srebro | [illegible] | [illegible] |
| Srebro, kupony | [illegible] | [illegible] |
| Pruskie bilety kasowe | [illegible] | [illegible] |

Administracja i Ekspedycja

**„KRONIKI CODZIENNEJ" i „SZCZUTKA"**

jest przy ulicy Sobieskiego za sklepem pana Popowicza, gdzie się przyjmuje na oba pisma prenumeratę, jakoteż i sprzedaż pojedynczych numerów. 61 (11—?)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.